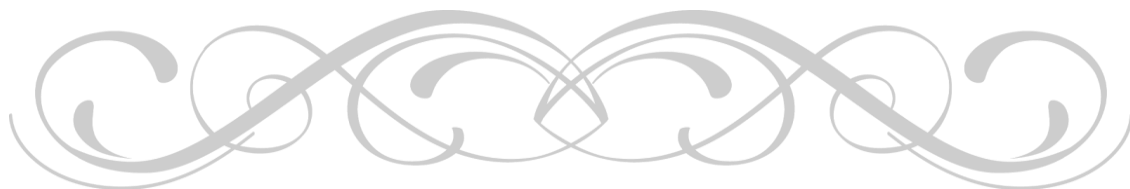


BILET W PRZESZŁOŚĆ





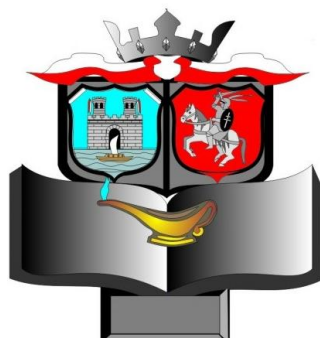
UCZESTNICY:

KINGA KLISZ, NATALIA KLIMCZAK, MAGDA KORECKA, BARBARA ZWOLIŃSKA, SZCZEPAN
CHWASTARZ, ALEKSANDRA LIZOŃ, ALEKSANDRA KIEŁT, NIKOLA POTOCZNA, ZOSIA GUDZ,
KLAUDIUSZ KRAŚNIAK, ZOSIA KAMIŃSKA, KLAUDIA PODULKA, INES GOŁOJUCH, APOLONIA
DRAPAŁA, KATARZYNA MISIĄG, OLIWIA PANTOŁ, MILENA ŁUKASZÓW

NIESAMOWITE RYSUNKI: MARTYNA JAGODA



BILET W PRZESZŁOŚĆ



„Bilet w przeszłość” – to sentymentalna podróż do wspomnień, to przepustka w stronę czasów minionych, to wędrówka do ludzi, którzy z nieskrywanym wzruszeniem pamiętają szkolne początki, niezapomnianą historię szkoły.

„Bilet w przeszłość” to tytuł innowacji, której celem było dotarcie do najwspanialszych momentów szkoły, którą teraz tworzymy na nowo. Nasi uczniowie spędzili wiele godzin na wczytywaniu się w kroniki szkolne, na rozmowach z nauczycielami, na analizowaniu tekstów związanych z niezwykłymi wydarzeniami. Młodzi dziennikarze z wielkim entuzjazmem poszukiwali śladów dawnych wspomnień w salach, na ścianach korytarzy, w zakamarkach ogromnego gmachu.

Wspaniałe historie, niezwykle wydarzenia, fascynujący ludzie... to wszystko skrywa historia dawnej „Dwunastki”, późniejszego Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Książąt Czartoryskich w Jarosławiu.

Rok temu opuściliśmy mury naszej starej „Jedenastki”, by wejść w inną, ale równie bogatą i fascynującą przeszłość. Nie chcemy, by została ona zapomniana, lecz stała się częścią obecnej społeczności szkolnej.

Książęta Czartoryscy, którzy patronowali tej szkole od 1993 roku, pozostaną na zawsze częścią przepięknej historii, którą należy szanować i o której warto opowiadać obecnym uczniom.

Zapraszamy po bilet w przeszłość!

Agata Magnowska, Zbyszek Krzywonos

SŁOWO OD PANI DYREKTOR EWY LENIAR

Szkoła to nasz drugi dom. To miejsce, w którym spędzamy wiele godzin, tutaj przeżywamy nasze sukcesy, porażki, dzielimy się swoimi radościami i problemami.

Niedawno żegnaliśmy naszą starą „Jedenastkę”, która była częścią nas samych. Zostawiliśmy tam nasze wspomnienia, naszą historię. Obawialiśmy się tego, co przed nami, ale żyliśmy nadzieją, że nasza szkolna rodzina nie zginie, a jedynie zostanie powiększona o liczne grono uczniów i nauczycieli. Nie zawiedliśmy się. Zabraliśmy ze sobą wspomnienia, by połączyć je ze wspomnieniami obecnej szkoły. Nasze historie będą istnieć obok siebie, będą trwać, póki będziemy wspólnie tworzyć naszą szkolną przestrzeń. To, co nowe, nie zawsze znaczy gorsze. Łączą nas wspólne wartości i jeden cel... dobro dziecka.

Podziękowania należą się nie tylko nauczycielom i pracownikom dawnego ZSO, dzięki którym udało się zbudować nową rzeczywistość, ale też gimnazjalistom, którzy stanęli na wysokości zadania.

Pamiętajmy, razem jesteśmy w stanie zrobić bardzo wiele. Najlepsze jest jeszcze przed nami.



**DYREKTOR SP11
EWA LENIAR**

KALENDARIUM

01.09.1990 - UROCZYSTE OTWARCIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 12 - PIERWSZYM DYREKTOREM ZOSTAJE TOMASZ KULESZA

14.09.1990 - ZAŁOŻENIE NAUCZYCIELSKIEGO KABARETU „DWUNASTKA”

01.11.1992 - ROZPOCZĘCIE CYKLICZNEJ KWESTY NA RZECZ ODNOWIENIA ZABYTEKÓW JAROSŁAWSKIEGO STAREGO CMENTARZA NECROPOLIS JAROSLAVIENSIS

16.06.1993 - NADANIE SZKOLE IMIENIA KSIĄŻĄT CZARTORYSKICH

25.11.1994 - PIERWSZE UROCZYSTE ŚWIĘTO SZKOŁY Z UDZIAŁEM CZŁONKÓW RODZINY CZARTORYSKICH

01.09.1995 - UTWORZENIE III LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

23.05.1996 - ZAINICJOWANIE PRZEZ SZKOLĘ JAROSŁAWSKICH SPOTKAŃ ARTYSTYCZNYCH DZIECI I MŁODZIEŻY

15.11.1996 - POWOŁANIE ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 2

01.09.1997 - PIERWSZA W WOJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIM KOMPUTERYZACJA BIBLIOTEKI SZKOLNEJ

01.09.1999 - UTWORZENIE PUBLICZNEGO GIMNAZJUM NR 4

19.12.1999 - OTWARCIE PIERWSZEJ WIELKIEJ GALERII ARTYSTYCZNEJ

10.11.2001 - OTWARCIE KLUBU „KOTŁOWNIA”

05. 2005 - UTWORZENIE OGRÓDKA BOTANICZNEGO

07.2007 - 01.2008 - REALIZACJA PROJEKTU FINANSOWANEGO PRZEZ UNIĘ EUROPEJSKĄ „NASZA SZKOŁA”, OPRACOWANIE I WDROŻENIE PROGRAMÓW ROZWOJU SZKÓŁ POLSKI WSCHODNIEJ

2013 - UTWORZENIE SIATKARSKIEGO OŚRODKA SZKOLNEGO

2015 - UROCZYSTOŚCI ZWIĄZANE Z 25-LECIEM SZKOŁY

2017 - POŁĄCZENIE ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH ZE SZKOŁĄ PODSTAWOWĄ NR 11 Z ODDZIAŁAMI INTEGRACYJNYMI IM. ADAMA MICKIEWICZA

A TERAZ TROCHĘ HISTORII



HERB WIELKI KSIĄŻĄT CZARTORYSKICH - POGOŃ LITEWSKA

Czartoryscy – magnacki ród książęcy herbu Pogoń Litewska, wywodzący się od Konstantego, księcia na Czartorysku, syna księcia litewskiego Koriata, wnuka wielkiego księcia Giedymina. Bratem stryjecznym założyciela rodu Konstantego był Władysław Jagiełło.

Szczyt potęgi rodu przypadał na wiek XVIII i XIX, jednakże już wcześniej odgrywali ważną rolę w Rzeczypospolitej. Czartoryscy dążyli do zmian ustrojowych w Polsce, reformy stosunków gospodarczych, centralizacji władzy państwowej, usprawnienia administracji i wzmocnienia armii.

Czartoryscy aktywnie działali na scenie politycznej. Po śmierci Augusta II Mocnego *Familia* opowiedziała się za ekskrólem Stanisławem Leszczyńskim. Jego przeciwnicy – pod Warszawą – obrali drugiego króla, Augusta III Sasa. Nastąpiła wojna domowa, w którą włączyła się Rosja, stając po stronie Sasa. Po objęciu tronu przez Augusta III *Familia* pogodziła się z dworem królewskim, pełniąc na nim wpływową rolę. Po pewnym czasie zyskała poparcie wschodniej potencji. W 1744 przywódca *Familii*, Kazimierz Poniatowski zabił w pojedynku przywódcę opozycji Adama Tarłę. Czartoryscy oraz Rosja przygotowywali zamach stanu, przyspieszony śmiercią Augusta III w 1763. Jako kandydata do korony desygnowano syna Augusta Czartoryskiego – Adama Kazimierza. Jednak cesarzowa Katarzyna II umieściła na tronie Stanisława Augusta Poniatowskiego, który przez swą matkę Konstancję z Czartoryskich był blisko spokrewniony z rodem. Część reform postulowanych przez Familię uchwalił sejm konwokacyjny (1764).

Współcześnie jedynymi potomkami księcia Adama Jerzego są Adam Karol Czartoryski i jego córka Tamara Czartoryska, którzy żyją w Wielkiej Brytanii. Z kolei potomkowie księcia Konstantego Adama żyją do dnia dzisiejszego w Polsce i mają swoich przedstawicieli w Związku Szlachty Polskiej.

W 1801 powstało muzeum Czartoryskich w Krakowie – najstarsze muzeum w Polsce. Jego zbiory zawierały dzieła malarstwa europejskiego XIII-XVIII w. (m.in. słynna Dama z gronostajem Leonarda da Vinci), zabytki europejskiego i islamskiego rzemiosła artystycznego od średniowiecza do XIX w., grafiki, sztuki starożytnej oraz militaria.

FRAGMENT LISTU TOMASZA KRAIŃSKIEGO, POTOMKA RODU CZARTORYSKICH

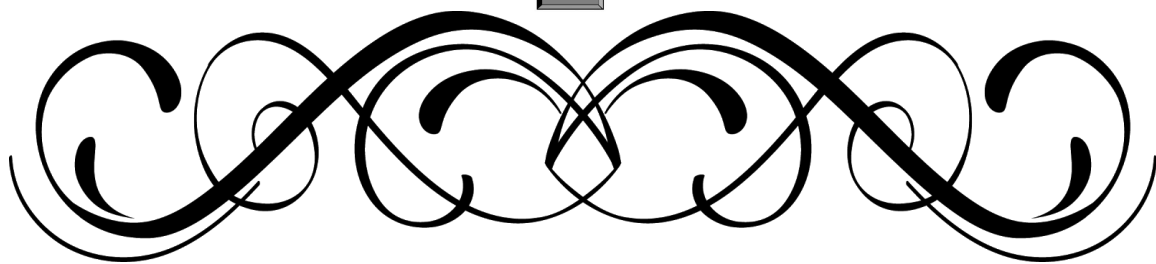
„Rodzina Czartoryskich to szczególny patron, zbiorowy, wieloosobowy. Bogaty we wzorce. Począwszy od XVII-wiecznych erudytów, Mikołaja i Kazimierza, poprzez Adama Kazimierza, Komendanta Szkoły Rycerskiej – Korpusu Kadetów, błogostawionego Augusta, salezjanina, błogostawionego ojca Michała, dominikanina, opiekuna alumnów, a skończywszy na moim Wuju, Pawle Czartoryskim, współzałożycielu Szkół Zjednoczonego Świata.

Cechą wspólną wszystkich członków Rodziny była głęboka świadomość wartości zgłębiania wiedzy. W XVIII wieku propagowali naukę wśród swoich włościń, dbali o szkoły dla dzieci i młodzieży, byli mecenasami dla najbardziej uzdolnionych.”

*Archiwalny numer gazety szkolnej z 2011
z okazji JUBILEUSZU 20-lecia ZSO im. Księżąt Czartoryskich*







ZRÓBMY KABARET

HYMN KABARETU

Kiedy jest Ci źle i coś gnębi Cię
albo wokół siebie pustkę czujesz

~~Przychodź~~

Do nas przychodź, bo tu

Przeżyjesz to, o czym

marzysz, czego potrzebujesz.

REFREN:

Bo Nasz Kabaret

To właśnie My

Kochamy życie

Wierzymy w sny

Chcemy się bawić

chcemy się śmiać

I szczęście dawać

I szczęście brać





Kółko dziennikarskie daje nam wiele możliwości rozbudzenia pasji, zdobycia nowej wiedzy i umiejętności. W tym roku poznajemy historię szkoły, która mieściła się w obecnym budynku SP 11 w Jarosławiu. Zapoznaliśmy się z ponad 25-letnią historią potocznie zwanej „Dwunastki”, poprzez wertowanie kart kroniki szkoły, zbieraniu informacji z prasy, a także wywiady z nauczycielami, którzy pracują w szkole od samego początku.

Przeglądając kronikę szkoły natknęłam się na ciekawy artykuł opisujący powstanie i działalność kabaretu nauczycielskiego pod nazwą „Dwunastka”.

Kabaret ten powstał z inicjatywy nauczyciela matematyki p. Zofii Karwańskiej, która była „dobrą duszą” tego przedsięwzięcia. 14 października 1990 roku odbył się jego premierowy występ. W sumie kabaret dał około 50 występów na terenie całego województwa i poza jego granicami. Według informacji prasowych, najpopularniejszym okazał się program pod tytułem „SOS dla polskiej oświaty”, w którym nawołując do refleksji nad sytuacją szkolnictwa, nauczyciele z „Dwunastki” pokazali, że śmiać się potrafią również z siebie.

Oglądając nieliczne zdjęcia, które zachowały się w kronice szkoły, jestem przekonana, że w dzisiejszych, jakże „ciekawych” czasach, taki kabaret z powodzeniem mógłby funkcjonować w naszej szkole. A my - uczniowie z chęcią włączylibyśmy się w jego działalność.

Kinga Klisz, 7a



ROZMOWA Z PANEM TOMASZEM KULESZĄ, WIELOLETNIM DYREKTOREM ZSO, OBECNIE WICEDYREKTOREM



Pierwsze miłe wspomnienie, które przychodzi Panu na myśl, gdy wspomina Pan dawną „Dwunastkę”?
Zacznę od tego, że nie ma złych wspomnień. Wydarzenia związane z uczniami, nauczycielami, rodzicami i pracownikami, są bardzo miłe. Oczywiście, tak jak w każdym zakładzie pracy, są chwile, kiedy jesteśmy bardzo szczęśliwi i radośni oraz pełni zapału do pracy, ale występują też chwile, kiedy odczuwamy cierpienie. Pamiętam smutne momenty, kiedy moje koleżanki z pracy opuściły nas na zawsze. Jedna zginęła w tragicznym wypadku, drugą pokonała ciężka choroba. To był dramat dla nas wszystkich, dla całej naszej rodziny, ale mimo wszystko dobrze wspominam każdy czas i każdą sytuację, która wydarzyła się w murach tego budynku.

Ile lat pracuje Pan w tym budynku?

Pracuję tutaj już od fundamentów. To już będzie 28 lat.

Jak szkoła zmieniła swoje oblicze przez te wszystkie lata?

Nasza szkoła jest wyjątkowo ciekawa, ponieważ zawsze pociągały nas takie trudne sprawy, które chcieliśmy rozwiązać. Zaczynając jako podstawówka mieliśmy powyżej 1200 uczniów. Rozpoczynaliśmy naukę o godzinie 7:15, a kończyliśmy późnym wieczorem. Następnie założyliśmy liceum ogólnokształcące, szkoły pomaturalne, policealne, studia wyższe i studia magisterskie. Czyli jeśli ktoś przychodził do nas do szkoły podstawowej, mógł wyjść magistrem.



Z jaką grupę wiekową pracowało się Panu najlepiej i dlaczego?

Z każdą. Dzieci w każdej grupie wiekowej są naprawdę bardzo kochane, zarówno te malutkie z oddziału przedszkolnego i te z najstarszych klas. Ważne jest tylko to, by dostosowywać formy i metody pracy z młodzieżą do ich kategorii wiekowej i intelektualnej. Nie widzieć tylko ocen, ale przede wszystkim zauważać w dziecku młodego człowieka. Nie ma dzieci, a są ludzie.

Wiemy, że jest Pan inicjatorem kwesty na cmentarzach w celu ratowania zabytków, Wielkiej Galerii Artystycznej, a także Artystycznych Spotkań Dzieci i Młodzieży. Które z tych działań według Pana najlepiej wpisują się w historię miasta i szkoły?

Każde z nich jest odrębne i bardzo indywidualne. Jeśli chodzi o działania naszej jarosławskiej nekropolii, najstarszej w Polsce jak i w Europie (mówię tutaj o Starym Cmentarzu), to nasza przygoda zaczęła się ponad 25 lat temu, kiedy z uczniami szliśmy na groby powstańców i żołnierzy nieznanych. Zauważyliśmy, że za kaplicą cmentarną jest bardzo dużo zniszczonych nagrobków. Część z nich była z żelaza, więc postanowiliśmy przywieźć je do szkoły, by ktoś nie chciał ich sprzedać na złom. Właśnie tak udało nam się uratować całą kaplicę, a potem pomalutku zaczęliśmy myśleć, jak poszerzyć naszą działalność, by jeszcze bardziej wspomóc odbudowę cmentarza i po prostu się udało. Dzięki nauczycielom, pracownikom szkoły, a przede wszystkim uczniom, których angażujemy co roku, jest zachowany charakter jarosławskiego cmentarza. W tych grobach spoczywają konkretne postacie, które żyły w Jarosławiu, walczyły za nasze miasto, dlatego jesteśmy im to winni. Musimy pokazać, że mamy ogromny szacunek do żołnierzy, ale też ludzi, którzy żyli wśród nas. Dlatego kwesta trwała, trwa i będzie trwać.

Był taki moment, kiedy poświęcił się Pan działalności politycznej. Czy udało się Panu zrealizować swoje postanowienia i czy tęsknił Pan wówczas za szkołą?

Szkoła tkwi bardzo głęboko w moim sercu. Dlatego, że moja przedwcześnie zmarła mama także była nauczycielką. Ten zawód daje mi ogromną satysfakcję i radość, jest niepowtarzalny i wyjątkowy. Umożliwia mi codzienny kontakt z młodzieżą. Zresztą, to nie jest tak, że nauczyciel tylko naucza i wychowuje. Uczniowie również są nauczycielami. Pokazują nam, jak teraz wygląda życie młodego człowieka i jak można te problemy rozwiązywać. Uczymy się jak docierać do Waszych umysłów i serc. Jeśli chodzi o moje zamierzenia polityczne, to częściowo je zrealizowałem. Może opowiem o jednej, ważnej dla mnie historii. Paręnaście lat temu przyjechali tutaj Szwedzi, którzy zamierzali wybudować klinikę dla osób z problemami nerek. Każdy im odmówił, byłem wtedy radnym w starostwie i udało mi się zatrzymać ich w Jarosławiu, znaleźć im teren i budynek. Teraz jest to klinika

neurologiczna bardzo wysokiej klasy i mieszkańcy naszego miasta nie muszą jeździć do innych miejscowości, tylko mają wszystko na miejscu. Druga, bardzo ważna dla mnie sprawa dotyczy obwodnicy, która była obiecywana prze 50 lat. Mnie i moim przyjaciółom ta sprawa po prostu się udała. Dzisiaj mamy piękną i w pełni sprawną obwodnicę. Następną sprawą jest sala koncertowa w Szkole Muzycznej. Razem z panią Dyrektorem udowodniliśmy, że istnienie takiej sali jest konieczne, więc otrzymaliśmy pieniądze na jej wybudowanie. Teraz odbywają się tam różne koncerty dzieci, ale też profesjonalnych zespołów. Bardzo ważną sprawą był dworzec jarosławski PKP, tutaj również wielu moich przyjaciół, razem ze mną doprowadziliśmy do tego, że przez kolejne lata mojej kadencji przyjeżdżał tutaj pan minister infrastruktury i widząc ten walący się dworzec, przyznał sporą kwotę na odbudowę. Dzisiaj jest to, według mnie, piękna wizytówka naszego miasta. Oczywiście, można by wspomnieć o wielu innych, mniejszych inicjatywach, m.in. odbudowy kościołów, ale przede wszystkim chciałbym podkreślić, że moje 10 lat pobytu w parlamencie, to przede wszystkim wielki zaszczyt. Jednak cały ten czas moje serce było blisko „Dwunastki”.

Czy chciałby Pan znowu ubiegać się o stanowisko poselskie, by działać dla dobra ojczyzny?



W obecnym momencie trudno mi powiedzieć, ponieważ do wyborów jeszcze daleko, ale jeżeli znajdzie się grupa ludzi, która będzie oczekiwała tego ode mnie i będę miał jakieś kreatywne pomysły na moją działalność, to kto wie? Może skorzystam.

Co ceni Pan sobie najbardziej w pracy z uczniami?

Zawsze ceniłem sobie pracę z uczniem, który sprawia trudności wychowawcze i dydaktyczne. Swoją pracę doktorską poświęciłem niedostosowaniu społecznemu pewnej grupy młodzieży z województwa podkarpackiego. Prowadziłem badania dotyczące przyczyn takiego zachowania, diagnozowałem, co można zrobić, aby dzieciom i młodzieży pomóc. To na pewno daje dużo satysfakcji, aczkolwiek jest to praca bardzo trudna i długa, którą należy wykonywać systematycznie. To jest pierwsza kwestia. Ogromną radość sprawia mi pokazywanie szkoły na zewnątrz, organizacja różnego rodzaju imprez. To też pokazuje, że zadaniem szkoły jest nie tylko nauczenie tabliczki mnożenia i zasad gramatyki, ale również pokazanie uczniom, że w naszej szkole każdy może rozwinąć swój talent.

Czy praca dawnej szkoły różni się od pracy obecnej?

Zdecydowanie się różni, ponieważ tutaj była młodzież starsza, nie mieliśmy kontaktu z uczniami z podstawówki, którzy zawsze dostarczają dużo radości, spontaniczności i optymizmu wszystkim nauczycielom z dawnej „Dwunastki”.

Skąd biorą się problemy w szkole? Gdzie tkwi przyczyna tych problemów?

Szkoła jest instytucją, która może pomagać rozwijać różne cechy, natomiast odpowiedzialność za wychowanie zawsze będzie ponosił dom rodzinny. Rodzice często wyjeżdżają za granicę, aby zapewnić lepszy byt swoim dzieciom, są też rodziny niepełne i zdarza się, że szkoła musi wspomagać uczuciowo takie dzieci, żeby one na swojej drodze życia nie zblądziły, a jeśli przyszły do nas już z takimi problemami, staramy się zawsze zapewnić im możliwość rozmowy i oparcie.

Dawni uczniowie a dzisiejsi? Czy jest powód do dumy, czy raczej do obaw o przyszłość młodego człowieka?

Czasy i podejście do szkoły się zmieniają, ale tak naprawdę, czy to będzie uczeń sprzed 30 lat, czy obecny pierwszoklasista, to ci sami uśmiechnięci i serdeczni ludzie, oczekujący,



że osiągną zaszczyt zdobycia tajemnic otaczającego ich świata oraz będą mogli wykazać się realizacją swoich talentów i marzeń.

Jak spędza Pan czas wolny?

Bardzo dużo czytam, jestem z wykształcenia polonistą, więc mam zawsze obok jakąś książkę. Dużo podróżuję, zarówno po Polsce, jak i po reszcie świata. Nurkuję na rafach koralowych, przez długi czas jeździłem konno i myślę, że do tego wrócę, aby zgubić parę kilogramów. Jestem namiętnym myśliwym i wędkarzem. Wszystko, co jest związane z przyrodą, jest dla mnie fascynujące. Natura to jeden wielki, wspaniały obraz naszego Stwórcy i w każdym listku, w każdej kropelce, można znaleźć jego wielkość.

Gdyby nie był Pan nauczycielem, to kim?

Nie wyobrażam sobie innego zawodu niż nauczyciel. Jest to naprawdę wspaniała praca, ale jeśli nie miałbym takiej możliwości, to myślę, że zostałbym leśnikiem.

Barbara Zwolińska, 7a



SPOTKANIE Z PANEM KRZYSZTOFEM KISIELEM, NAUCZYCIELEM HISTORII I WIEDZY O SPOŁECZEŃSTWIE

Nowa szkoła, do której sprowadziliśmy się we wrześniu 2017r. stanowi dla nas wciąż jeszcze niezbadaną przestrzeń, nieznaną historię i nauczycieli, o których wiemy jeszcze zbyt mało.

W ramach realizacji działań innowacyjnych pt. „Bilet w przeszłość” postanowiliśmy zaprosić Pana Krzysztofa Kisiele, nauczyciela, który pamięta początki narodzin tej szkoły.

To było niezwykle ciekawe spotkanie. Oto, co udało nam się zanotować:

Pan Krzysztof Kisiel:

W 1990 roku skończyłem studia - specjalność nauczycielska, kierunek nauki społeczne. W Urzędzie Pracy w Jarosławiu spotkałem swojego starego kolegę z liceum, obecnego wicedyrektora szkoły, który poszukiwał kadry do nowo założonej szkoły, właśnie tej słynnej „Dwunastki”. I pamiętam, że po krótkiej rozmowie zaproponował mi stanowisko kierownika świetlicy i stołówki, ponieważ to była bardzo duża i najmłodsza szkoła na terenie naszego miasta.

Ta szkoła ma pewne tradycje, ludzi, którzy na zawsze pozostaną ważną historią tej szkoły.

Pamiętam pierwszy dzień w tej szkole... przyszedłem trochę przestraszony. Ale to był wspaniałe czasy.

W latach 90-tych do naszej szkoły chodziło ponad 1000 dzieci, więc nauka rozpoczynała się 7:15, a kończyła się o 18:00. Z początku szkoła była tylko „Dwunastką”, więc pojawiły się dyskusje, kto ma być patronem. Po wielu rozmowach



podjęliśmy decyzję, że będzie to rodzina książąt Czartoryskich, która jest związana z Jarosławiem. Pamiętam, że nadanie imienia było wielkim świętem naszej szkoły.

Przez wiele lat kadra szkoły się zmieniała, ale do dnia dzisiejszego pracują tu osoby, które były tu od samego początku.

Był taki okres, że działały tu wyższe uczelnie, czyli można tu było skończyć szkołę podstawową, gimnazjum, liceum i jak ktoś chciał, to mógł nawet zostać nawet w tej szkole magistrem, ponieważ akademia humanistyczna w Łodzi miała tutaj swój oddział.



Pytania, które padały podczas spotkania:

Jakie było najważniejsze wydarzenie dla tej szkoły?

Takich wydarzeń było wiele, jednym z nich było przyjęcie patrona książąt Czartoryskich.

Wiemy, że w tej szkole funkcjonował kabaret nauczycieli, czy Pan brał w tym udział?

Jako artysta nie występowałem, ale mocno trzymałem kciuki za moich kolegów. Chodziliśmy wszyscy razem na występy.

Czy posiada Pan kontakt z uczniami, którzy ukończyli szkołę?

Od niedawna mam Facebooka, broniłem się przed tym, jak tylko mogłem, ale w końcu dałem się namówić. Dzięki temu otrzymuję różne informacje od moich uczniów.

Czy pamięta Pan swoją pierwszą lekcję?

Pamiętam, bo to było jeszcze na studiach, a temat brzmiał: Dlaczego Kazimierza Wielkiego nazywano wielkim?

Jakie była najgorsza sytuacja w tej szkole?

Był taki smutny moment, kiedy pani sekretarka zmarła na chorobę nowotworową. Mieliśmy też ucznia, który zmarł tuż przed maturą.

Co by Pan zmienił w teraźniejszej szkole?

Nie wiem, czy coś bym zmienił. A nawet gdybym chciał, to i tak nie zależy to ode mnie.

Co Pan myśli o zakazie używania telefonów?

Uważam, że to dobry pomysł, bo warto też znaleźć na przerwie czas, by ze sobą rozmawiać. Z drugiej jednak strony pewnych rzeczy nie przeskoczymy. Dzisiejsza technologia jest dziś bardzo rozwinięta, więc nie da się już żyć bez telefonów, dlatego też można je włączyć do pracy z uczniami. To jest bardzo dobre medium, które może pomóc w poszerzaniu wiedzy. Ważne jest tylko to, by wiedzieć, gdzie jest granica.

Dziękujemy za cenne spotkanie.

Szczepan Chwastarz, 7a

Magda Korecka, 7a

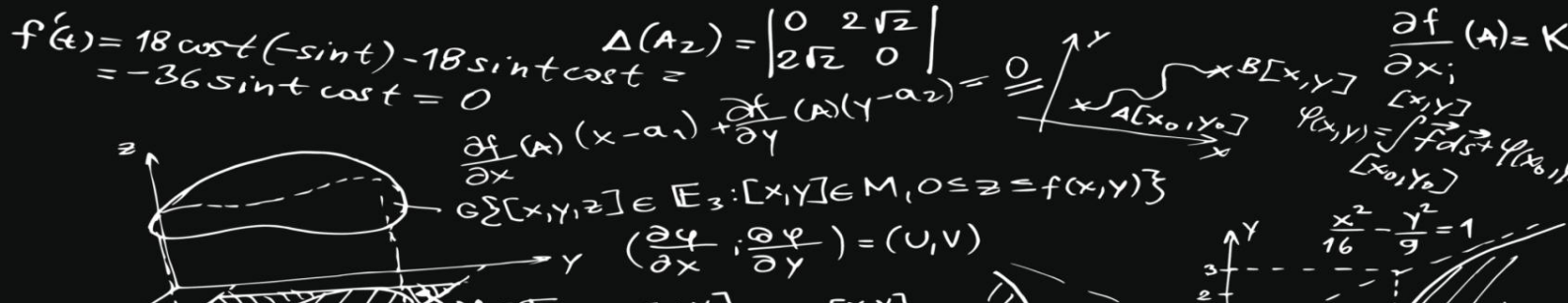


Ostatni rok szkolny był pełen pozytywnych zmian. Do jednej z najważniejszych należało przeniesienie starej szkoły do innego, większego budynku. Dziś jesteśmy już zadowoleni w nowej szkole. Mamy tu własną salę gimnastyczną, nie musimy już dojeżdżać do hali sportowej MOSiR. Kolejnym plusem są pracownie, np. biologiczna, historyczna czy geograficzna. Oprócz tego wokół budynku znajduje się duży parking. Dzięki temu rodzice dzieci niepełnosprawnych mają znaczne udogodnienia.

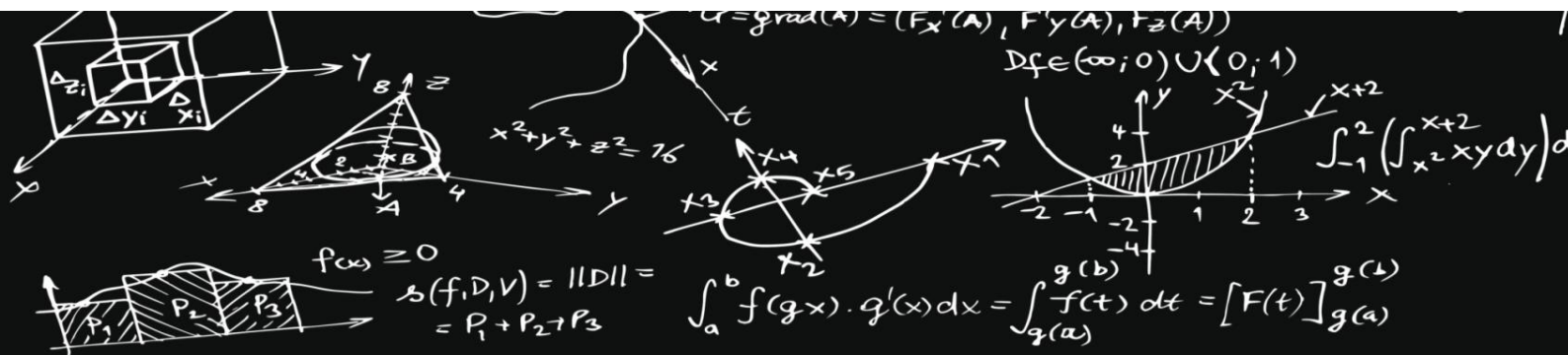
Ola Kiełt, 5a



W tej szkole podoba mi się to, że jest ona duża. Mamy więcej miejsca na organizowanie różnych konkursów. Jest jednak jeden minus – szkoła jest ogromna, więc trzeba się sporo nachodzić. Chodzenie po schodach zabiera nam mnóstwo czasu. Mimo wszystko uważam, że jest nam tutaj o wiele lepiej, niż w starym budynku i nie chciałabym teraz nic zmieniać.



WYWIAD Z PANIĄ TERESĄ NYKUN, NAUCZYCIELKĄ MATEMATYKI

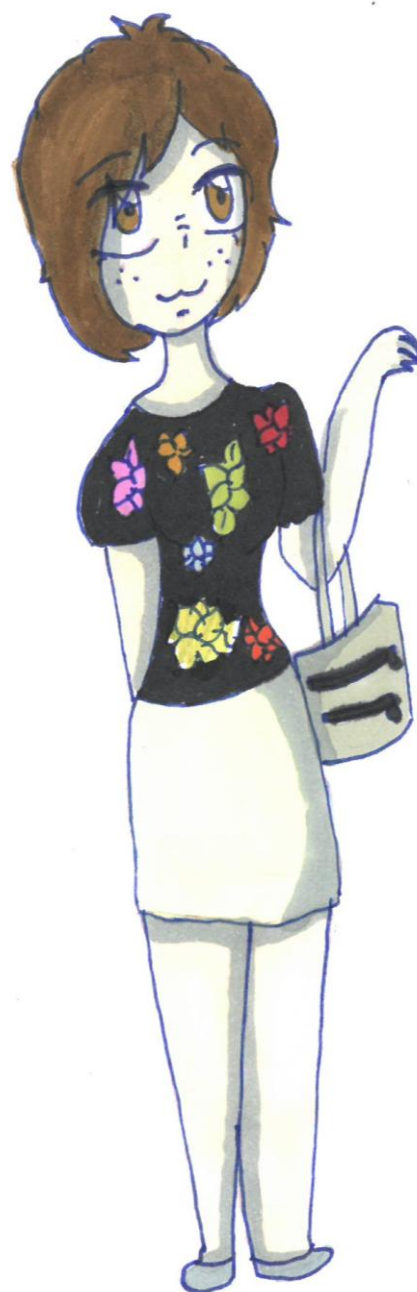


Dzień dobry. W ramach zajęć koła dziennikarskiego chcieliśmy przeprowadzić z Panią wywiad? Czy może poświęcić nam Pani chwilę?

Tak, bardzo proszę.

Jak ocenia Pani poziom wiedzy matematycznej na przestrzeni lat, w których Pani uczyła?

Bardzo się zmienił. Myślę, że nie jest to wynikiem tego, że uczniowie są mądrzejsi lub słabsi. Tylko są inaczej uczeni. Na początku mojej pracy (przez pięć lat) nauka przebiegała bez żadnych zmian. Potem powstało liceum w 1995 roku. Następnie nowa reforma wprowadziła gimnazja i zmieniły się programy nauczania. Dlatego też uczniowie byli zupełnie inaczej kształceni. W tej chwili Wy posiadacie dużą mniejszą wiedzę, niż uczniowie, którzy uczęszczali do szkoły dwadzieścia lat temu. To nie jest Wasza wina, lecz wprowadzanych zmian. W tym momencie oczekuje się od Was czegoś innego.



Czy oprócz pracy ma Pani jakieś hobby?

Tak, chodzę po górach. Zajmuję się turystyką i jest to jedna z moich pasji.

Czy praca nauczyciela sprawia Pani przyjemność?

Gdyby tak nie było, nie wybrałabym tego zawodu. Bardzo lubię pracować z młodzieżą. Warunki w tej chwili się zmieniły, bo pracuję z młodszymi dziećmi, ale kiedyś było już podobnie. Wiele lat temu mieliśmy tu szkołę podstawową. Uczyłam dzieci od czwartej klasy do ósmej, bo wtedy tak było. Na przestrzeni tych lat sytuacja wróciła do tego samego punktu.

Czy zdarzył się w Pani karierze uczeń, który zaskoczył Panią wybitnym umysłem matematycznym?

Hmm, czy wybitnym... Na pewno miałam na przestrzeni tych wielu lat bardzo mądrych uczniów, których zapamiętałam. Pamiętam, że w szóstej klasie był taki uczeń, który sprawiał wrażenie bardzo mądrego, ale ciągle coś mu nie wychodziło. W efekcie zbierał oceny dostateczne, to było w szóstej klasie. Jak się później okazało, do szóstej klasy mama odrabiała z nim wszystkie zdania domowe. Uczyła się z nim wszystkiego. W pewnym momencie powiedziała, że nie daje już rady, bo tego wszystkiego jest za dużo. Wychowawczynie zaproponowała, by matka pozwoliła mu się uczyć samodzielnie. Był to uczeń, który przyszedł z innej szkoły, w której miał same czwórki i piątki. Natomiast tutaj zaczął zbierać same dostateczne oceny. W siódmej klasie miał już czwórki. Później zaczął chodzić na kółko matematyczne i został laureatem olimpiady matematycznej w ósmej klasie. Mało tego, był laureatem konkursu matematycznego organizowanego przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie i wziął udział w konkursie międzywojewódzkim. Okazało się, że miał ogromny potencjał. Później skończył on Politechnikę Wrocławską. Muszę też wspomnieć o wyjątkowej klasie, którą uczyłam od klasy czwartej, aż do matury. Właśnie w tej grupie miałam dwóch uczniów, którzy zostali laureatami, a jeden został finalistą (Paweł, Ewelina i Waldek). Wychowawczynią tej klasy zostałam dopiero w liceum, była to klasa matematyczna.



„Dwunastka” w Pani wspomnieniach...

Łezka się w oku kręci.... piękny czas... Gdy przyszlismy tutaj do szkoły, byli sami młodzi nauczyciele, praktycznie wszyscy zaraz po studiach. Niektórzy mieli może dwa, trzy lata pracy w zawodzie. Po prostu było bardzo przyjemnie. Wszyscy naprawdę się przyjaźnili i z przyjemnością przychodzili do szkoły. Tutaj kwitło życie towarzyskie, spotykaliśmy się poza lekcjami, szkołą. Istniał tutaj kabaret, nauczyciele grali w siatkówkę, było bardzo, bardzo przyjemnie. Wszyscy obchodzili imieniny wszystkich nauczycieli, czuliśmy się jak w rodzinie. Było naprawdę pięknie.

Czy chciałyby coś Pani zmienić w naszej szkole?

Przyznam szczerze, że dopiero wchodzę w tę atmosferę. Na razie przyglądam się, bo jesteśmy troszeczkę z zewnątrz, na pewno jest inaczej, niż do tej pory. Co bym zmieniła? Myślę, że chciałabym uczyć w stałej sali, czyli uczniowie chodzą, a nauczyciele są w jednej klasie. Sądzę, że byłoby mi o wiele wygodniej, gdybym miała swoją pracownię, nie musiałabym nosić wszystkich przyrządów, miałabym wszystko pod ręką, wszystkie niezbędne pomoce potrzebne do lekcji.

Gdyby nie była Pani nauczycielem, to kim?

Byłabym architektem.

Co Pani sądzi o uczniach w tej szkole?

Uczę dwie klasy gimnazjalne, a oprócz tego dwie klasy czwarte i jedną piątą. Myślę, że nasi uczniowie nie różnią się niczym od innych. Są wśród nich bardzo zdolne dzieci, ale też takie, którym się trochę nie chce pracować.

Jak myśli Pani, które wydarzenie było ważne dla rozwoju „Dwunastki”?

Tutaj było dużo takich wydarzeń. Na pewno ważnym momentem było nadanie imienia szkole. To była wielka uroczystość, to nas także bardzo zintegrowało, poculiśmy się po prostu częścią czegoś ważnego. Na to wydarzenie przyjechali do nas członkowie rodziny Czartoryskich, była to naprawdę wielka uroczystość. Takim ważnym wydarzeniem było też powstanie liceum, później gimnazjum. Kolejne ważne wydarzenia były związane z różnymi obchodami świąt. Myślę, że takie wydarzenia nadały rozgłos naszej szkole.

Serdecznie dziękujemy za wywiad.

Magdalena Korecka 7a i Aleksandra Kiełt 5a

ROZMOWA Z PANIĄ ELŻBIETĄ STOKŁOSĄ NAUCZYCIELKĄ J. NIEMIECKIEGO

Pierwsze miłe wspomnienie, które przychodzi Pani na myśl, gdy przypomina Pani sobie dawną „Dwunastkę”.

Wymieniając jedno, trudno uchybić drugiemu, ale zawsze będę pamiętać panią Wandę Sidor, na której otwartość i pomoc mogłam zawsze liczyć.

Czy są takie wydarzenia z historii szkoły, które uważa Pani za bezcenne i godne zapamiętania przez obecnych uczniów?

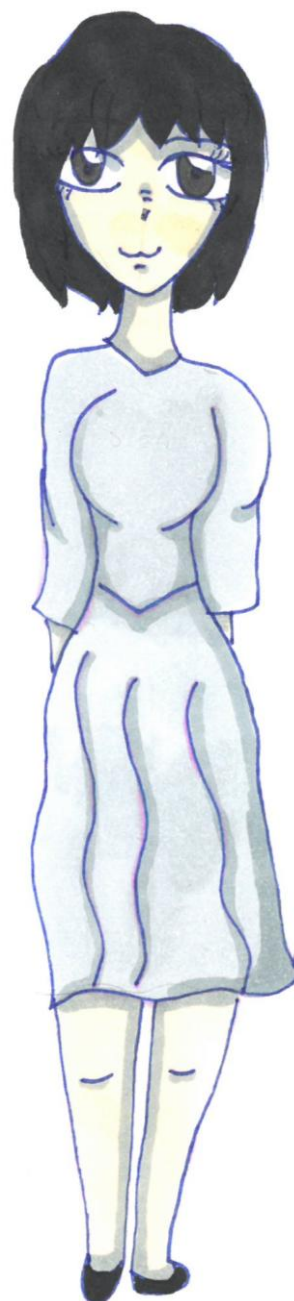
Tak, spotkania z przedstawicielami rodu Czartoryskich - były zawsze nie tylko wspaniałą lekcją historii, ale odzwierciedlały wielki takt, umiar, skromność i prostolinijność książęcej rodziny np. w osobie Pani Barbary Czartoryskiej, która pełni funkcję przewodniczącej w Rodzinnym Związku Czartoryskich, herbu Pogoń Litewska. Obecni uczniowie nie mieli okazji, by uczestniczyć w takich spotkaniach. Mogą jednak kontynuować to, co niesie uśmiech i radość innym - wszelkie akcje charytatywne czy wolontarickie.

Ile lat pracuje Pani w tym budynku?

24 lata.

Z jaką grupą wiekową pracuje się Pani najlepiej?

Zaczynałam pracę w SP nr 12 i wtedy nie myślałam, że obudzę wśród uczniów tak duże zainteresowanie językiem niemieckim. Czterech z jednej klasy zostało w późniejszych latach germanistami. Chętnie



uczyłam młodzież w liceum, zwłaszcza w tych pierwszych latach jego istnienia, gdy realizowałam program w zakresie rozszerzonym. Dzisiaj mam do czynienia z gimnazjalistami i starszymi uczniami SP. Tak więc jestem elastycznym nauczycielem i nie mam ulubionej grupy wiekowej.

Kiedy zrodził się pomysł, by zostać germanistką?

W szkole średniej, po ukończeniu pierwszej klasy liceum.

Co Pani uważa za swój największy sukces jako nauczyciela?

Sukcesem dla mnie jest każdy uczeń, który chce się uczyć i szanuje pracę jaką wykonuję.

Czy jako dziecko myślała Pani o zawodzie nauczyciela?

Nie, chciałam tak jak babcia być w domu.

Jakie są największe wady, a jakie zalety bycia nauczycielem?

Uważam, że jako grupa zawodowa nie jesteśmy doceniani, również finansowo. Zamiast uczyć, stale zasypuje się nas papierkową robotą. A zaletą jest fakt, że jako nauczyciele mamy stale do czynienia z młodymi ludźmi.



Najlepszy i najgorszy moment, który przeżyła Pani podczas wszystkich lat swojej pracy?

Najlepsze chwile to te, gdy w grupie koleżanek i kolegów, w zaciszu gabinetów... albo kawiarni, mimo natłoku obowiązków, spędzało się niezapomniane chwile wypełnione żartem, śmiechem i rozmową. Najgorszy moment - ostatnia reforma. Nie widzę sensu likwidacji naszego liceum, by po dwóch latach otwierać kolejne.

Czy udało się Pani u jakiegoś ucznia rozbudzić miłość do języka niemieckiego?

Czy miłość to nie wiem, ale faktem jest, że prawie z każdego rocznika liceum ktoś wybierał germanistykę, czasem niemcoznawstwo. Nawet wśród gimnazjalistów znaleźli się tacy, którzy wybrali liceum w Warszawie, bo zaplanowali sobie na późniejszym etapie kształcenia lingwistykę stosowaną.

Co ceni Pani sobie najbardziej w pracy z uczniami?

Cenię szczerość, otwartość i prawdomówność, natomiast nie znoszę oszukiwania, kłamstwa i kombinatorstwa.

Co Panią najbardziej denerwuje w obecnej szkole?

Hałas, gonitwa dzieci i lustracja nas nauczycieli przez siedzących na ławeczkach.

Często wyjeżdża Pani na wycieczki zagraniczne. Czy zdarzyło się kiedyś coś śmiesznego lub strasznego, o czym nigdy Pani nie zapomni?

To nie są wycieczki, a raczej wyjazdy edukacyjno - językowe, podczas których realizowany jest zawsze jakiś projekt. Najbardziej zabawne sytuacje to chyba te, gdy przychodzi się uczniom porozumieć z obcokrajowcem, a brakuje słów. Wtedy powstają przeróżne sformułowania jak np. Eine Gałke loda, bittel!, które dzisiaj jest już legendą. Na szczęście nic przykrego nigdy się nie wydarzyło.

Jak spędza Pani wolny czas?

Czasu wolnego mam mało. Najczęściej czytam książki, w tym podróżnicze, ale lubię też oglądać filmy biograficzne.

Gdyby nie była Pani nauczycielem, to kim?

Podróżnikiem?!

Dziękuję za wywiad.

Kinga Klisz, 7a

Ola Lizoń, 5a



Ten rok był pełen zmian dla naszej społeczności szkolnej. Nowy system edukacji, nowe wyzwania związane z nauką, ale najważniejszym wydarzeniem była zmiana budynku szkoły. Moim zdaniem ta zmiana wyszła wszystkim na dobre. Nowe sale lekcyjne, duża sala gimnastyczna, nowe obowiązki, nowe wyzwania. Plusem jest również to, że nie chodzimy na zmianę popołudniową. Pozytywną cechą naszej „nowej” szkoły jest to, że dzięki nowoczesnemu sprzętowi łatwiej nam zdobywać wiedzę. Ten rok szkolny oceniam bardzo dobrze. Nic nie zawiodło moich oczekiwań, dlatego jestem bardzo zadowolona i czekam z niecierpliwością na szóstą klasę.

Klaudiusz Kraśniak, 5a



Moim zdaniem szkoła jest bardzo fajna. Mamy teraz lepsze warunki do ćwiczeń, jest duża sala gimnastyczna, siłownia, boisko w najbliższym otoczeniu. Według mnie obecny budynek jest trochę lepszy, niż poprzedni. Połączenie szkół z pewnością wyszło nam na dobre.



ROZMOWA Z PANIĄ BEATĄ PAJDĄ, NAUCZYCIELKĄ HISTORII

Ile lat pracuje Pani w tym budynku?

Pracuję tu od początku istnienia szkoły, 28,29 rok pracy.

Prosimy o podanie najważniejszych momentów z historii tej szkoły.

Rok 1990 to powstanie Szkoły Podstawowej nr 12, później przekształcenie w liceum, nadanie imienia Książąt Czartoryskich w 1992r., przekształcenie w gimnazjum, następnie zakończenie istnienia tej szkoły.

Czy zdarzył się w Pani karierze uczeń, który zaskoczył Panią wybitnym umysłem historycznym?

28 lat pracy to bardzo długi czas, więc takich uczniów też było wielu.

Czy uważa Pani, że zainteresowanie uczniów na przestrzeni ostatnich lat wrosło, czy może zmalało?

Raczej zmalało, chociaż można też znaleźć przykłady uczniów, którzy chcą pracować i wykonywać ciekawe projekty edukacyjne.

Czy w dzisiejszej szkole łatwiej uczyć się historii niż w dawniej?



Myślę, że łatwiej, ponieważ dzisiejsze pomoce usprawniają naukę. Lekcje prowadzone metodami aktywnymi, są ciekawsze i bardziej atrakcyjne dla obecnych uczniów.

W tamtym roku Pani uczniowie odnieśli wielki sukces, proszę nam o tym opowiedzieć.

Faktycznie, był to duży sukces – zwycięstwo w ogólnopolskim konkursie historycznym o żołnierzach wyklętych. Wspólnie z uczniami klasy 3 gimnazjum zrobiliśmy projekt, który przedstawiał krótki film z akademii. Było to ogromne przeżycie i wielki sukces. Dodatkową atrakcją był wyjazd do Warszawy w celu odebrania nagrody, który połączony był ze zwiedzaniem Muzeum Powstania Warszawskiego, a przy okazji i spotkanie z ciekawymi ludźmi.

Z jaką grupą wiekową pracowało się Pani najlepiej?

Najłatwiej pracowało mi się z licealistami, którzy poważnie podchodzili do nauki, wiedzieli, czego oczekują.

Co ceni sobie Pani w pracy z uczniami?

Dobre relacje, szczerłość i uczciwość.

Jak spędza Pani wolny czas?

Na pewno czynnie. Lubię uprawiać sport, więc systematycznie chodzę na siłownię, latem jeżdżę na rowerze, biegam. A zimą chętnie jeżdżę na łyżwach, nartach. Lubię też czytać książki.

Gdyby nie była Pani nauczyciele, to kim?

Szczerze mówiąc zawsze myślałam o jakimś wolnym zawodzie, mogłabym być pisarzem.

Dziękujemy za krótką rozmowę.

Oliwia Pantol, Milena Łukaszów, 5b





WYWIAD Z PANIĄ ELŻBIETĄ ZIĘBĄ, NAUCZYCIELKĄ CHEMII



Pierwsze miłe wspomnienie, które przychodzi Pani na myśl, gdy przypomina Pani sobie dawną „Dwunastkę”.

Miłym wydarzeniem, które zawsze dobrze wspominam to Wigilia dla nauczycieli. Była życzliwość między nami, szacunek oraz miła atmosfera. Każdy się zaangażował w przygotowania. Każdy coś przyniósł. Jedni potrawy, drudzy zastawę oraz jemiołę.

Ile lat pracuje Pani w tym budynku?

Od 1990 roku – od początku istnienia szkoły.

Z jaką grupą wiekową pracuje się Pani najlepiej?

Ze starszą grupą pracowałam więcej, ponieważ uczyłam też w liceum, więc z nimi lubię bardziej pracować, choć dzieci młodsze są zdecydowanie bardziej aktywne.

Co ceni Pani sobie najbardziej w pracy z uczniami?

Najbardziej cieszy mnie, gdy widzę, że dzieci pojmują mój przedmiot i lubią się go uczyć. Bardzo sobie cenię wzajemną życzliwość między nauczycielem a uczniem.

Czy praca w dawnej szkole różni się od pracy w obecnej?

Nie zauważyłam istotnych różnic.



Czy uważa Pani, że zainteresowanie uczniów na przestrzeni ostatnich lat wzrosło, czy może spadło?

Trudno powiedzieć. Zależy od ucznia.

Czy w Pani karierze zdarzył się jakiś niebezpieczny wypadek podczas robienia doświadczeń?

Nie. Jedynym incydentem, jaki się zdarzył, była sytuacja, kiedy uczeń wystraszył się dźwięku wodoru podczas doświadczenia.

Czy ma Pani informacje na temat absolwentów, którzy wybrali drogę naukową w dziedzinie chemii?

Wiem, że dwóch uczniów związało się z chemią. Jeden z nich jest absolwentem w Rzeszowie, a drugi jest na kierunku medycznym i chce zostać chirurgiem.

Gdyby nie była Pani nauczycielem, to kim?

Chciałam kiedyś iść do Technikum Tkactwa Artystycznego w Zakopanem oraz do „Plastyka” w Jarosławiu.

Dziękujemy za rozmowę.

Apolonia Drapała, Katarzyna Misiąg, 7c



ROZMOWA Z PANIĄ GRAŻYNĄ POŁ, NAUCZYCIELKĄ JĘZYKA POLSKIEGO

Pierwsze miłe wspomnienie, gdy myśli Pani o dawnej „Dwunastce”?

Jest wiele takich wspomnień. Najważniejszy wg mnie to moment, kiedy uczniowie zaczynają mi ufać, a często przychodziły do naszej szkoły dzieci, które nie ufały nikomu.

Ile lat pracuje Pani w tym budynku?

Pracuję w tym budynku od początku, od 3 września 1990 roku

Z jaką grupą wiekową pracuje się Pani najlepiej?

Właściwie pracowałam ze wszystkimi grupami wiekowymi. Każda grupa ma swoją specyfikę, na pewno dużo uroku mają małe dzieci. Z uczniami starszymi (np. klasy 6-7) można pracować na innych płaszczyznach. Kiedyś bardzo dobrze pracowało mi się z klasami licealnymi.

Co ceni sobie Pani najbardziej w pracy z uczniami?

Myślę, że najważniejsze jest wzajemne zaufanie, chęć poznawania innych.

Czy praca dawnej szkoły różni się od pracy obecnej?

Właściwie niewiele, ta szkoła zaczynała od klas ósmych, były oddziały przedszkolne, na pewno były dwie zmiany. Teraz mamy tylko jedną.

Czy uważa Pani, że zainteresowanie uczniów na przestrzeni ostatnich lat wzrosło, czy zmalało?

Zainteresowanie językiem polskim niekoniecznie jest duże, ale myślę, że taka swoista konkurencja zmienia nastawienie. Uważam, że powinniśmy wrócić do poznawania naszej kultury.

Czy jak była Pani w naszym wieku, chciała być Pani nauczycielką?



Nie chciałam, choć większość osób widziało mnie w roli nauczyciela, ponieważ pracowałam w harcerstwie.

Co Pani robi w wolnym czasie?

Ostatnio jestem najczęściej na działce.

Gdyby nie była Pani nauczycielem to kim?

Nie wiem.

Dziękujemy za wywiad.

Zosia Kamińska, Klaudia Podulka, 7c



Nikola Potoczna, 5a

Mijający rok szkolny mogę uznać za bardzo udany. Szkoła nasza przeniosła się do nowego budynku. Mamy dużą salę gimnastyczną i piękne, jasne sale lekcyjne. Nauka w nowej szkole bardzo mi się podoba, ponieważ nauczyciele są mili i przyjaźnie nastawieni do uczniów. Jednym minusem jest to, że mam dalej do domu.



Basia Zwolińska, 7a

Wiedząc, że nasza szkoła przenosi się do innego budynku, wzbudziła niemalże zamieszanie. Jedni byli negatywnie nastawieni, a drugim ta wiadomość przypadła do gustu. Bez wątpienia należałam do zadowolonych uczniów i nadal do nich należę. Dzięki przeniesieniu się naszej szkoły zyskałam większe i lepsze możliwości, np. dobrze wyposażone i większe sale. Nikt nie musi się martwić, że przykładowo jakiegoś doświadczenia nie da się wykonać. Kolejnym plusem jest zmiana nastroju szkoły. Jesteśmy nadal jedną wielką rodziną, ale powiększoną o starszych kolegów. Taka mieszanka ma naprawdę dobry wpływ na wszystkich - od dzieci do nauczycieli i rodziców. Zyskałiśmy również więcej przestrzeni, zarówno w postaci szerszych korytarzy, ale również w postaci wjazdu i parkingu. Podsumowując, uważam że przeniesienie się szkoły podstawowej do innego budynku jest korzystne i cieszę się, że tak się stało.

